Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 14. Kraków-Lwów, dnia 7 kwietnia 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalne . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków. Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286. — Lwów, ul. Łozińskiego L. 6. — Tel. 2-44.

Wieś i plebanja.

Do Braci Kapłanów głos krwi księdza ludowca.

(Część druga).

Bracia Kapłani!

Sądzę, że nadszedł czas rozsądzić sumiennie, rzetelnie, uczciwie sprawę nieufności i przedziału, jakie istnieją między plebanją i chatą wieśniaczą.

Że taki przedział istnieje, nie chcę udowadniać. Wystarczy przytoczyć fakt, że lud w decydującej chwili dla siebie nie słucha kapłana. Mam na myśli wszelkie wybory. Na zebraniach politycznych my, kapłani, słyszymy z ust chłopskich, goryczą przepełnionych i żalem, słowa prawdy, gorzkiej nieraz prawdy.

Prawda, czasem gorycz serca przelewa się w potępienie duchowieństwa w czambuł. To prawda. Zgodzimy się przecież, że głosy płyną z tłumu, nad którym nie panujemy, u którego posłuchu nie mamy. Tem gorzej jeszcze dla nas, że ten sam lud na drugi dzień śpiewa w obecności naszej z serca płynące: Święty Boże.

Gdzieś tu leży wina?

I czas najwyższy, by kler polski zastanowił się nad tym przedziałem między plebanją i wioską (w której ta plebanja istnieje).

Mniemam, że do każdej plebanji drzwiami i oknami wchodzi głos krwi i woła o współpracę, o porozumienie, o jedność, o zgodę, o wspólną myśl, o uzgodnienie pracy i programu społeczno-politycznego.

Fratres, przecież jesteśmy synami ludu. Czyżby nauka usuwała z serc naszych tę miłość do serca chłopskiego, szczerego, dobrego?

Nie sądzę.

Łączymy się z partjami, które wygrywają naszemi wpływami ze szkodą ludu, a więc i naszą. Sami przykładamy ręce do własnej zguby.

Trzeba dowodów?

Niech duch naszego wielkiego brata, **księdza Stanisława Stojałowskiego,** będzie dla nas dowodem, ale i przestrogą. W przekleństwie naszem sterał swe wielkie, złote serce chłopskie, które zdolne było złączyć lud, a któremu za życia kłody pod jego godne stopy rzucaliśmy, i które dopiero po śmierci oceniamy, poświęcając pomniki jego wielkości.

Sami, walcząc z nim, stworzyliśmy przedział między sobą i polską wsią.

Może kto zaprzeczy tej prawdzie?

'A dalej...

Niech serce senatora Jakóba Bojki będzie dowodem tego dziwnego stanowiska naszego wbrew interesom ludu polskiego.

On to, Jakób Bojko, w r. 1913 stanął u progu tronu biskupiego w Tarnowie, księdza biskupa Leona Wałęgi, zanosząc gałązkę pokoju, którą to gałązkę pokoju, niesioną wtedy przez lud polski, odtrąciliśmy, pogłębiając przedział między plebanją i wsią, oraz rozbijając i tak już rozbity wtedy lud przez stworzenie jeszcze jednej partji ludowej (stronnictwo katolicko-ludowe).

Pamiętam dobrze. **Wszyscy pasterze w ówczesnej Galicji wyrazili chęć zgody, oprócz jednego i do ugody i do jedności nie przyszło.** I tak upadła ugoda, zapoczątkowana w Siarach. Pamiętam, jak dziś, treść rozmowy w pałacu ówczesnego ministra dla Galicji, **Władysława Długosza,** gdzie to Jakób Bojko, Andrzej Średniawski i minister na mój wniosek postanowili odwiedzić wszystkich pasterzy i złączyć polską wieś z polską plebanją.

Niestety. Do jedności nie przyszło.

Historja się jednak nie często powtarza. **Może być pora, że lud wcale nie będzie chciał zbliżyć się do nas.** Utinam falsus vates sim [1]).

Trzeba jeszcze dowodów? Dobrze.

Jeszcze jednym dowodem braku naszej społeczno-politycznej orjentacji niech będzie nasz stosunek do obecnego trybuna ludowego, przywódcy ruchu ludowego, patrjoty wielkiego i wielkiego człowieka — do Wincentego Witosa.

Witos — to opatrzność dla ludu naszego.

Witos — to prawdziwy Piast.

Nie zależy mi na Witosa łaskach, słowa moje zatem na istotnej prawdzie opieram.

Otóż my, kapłani polscy, zamiast stanąć przy nim, opuściliśmy go, a z nim i wielką sprawę ludową.

[1]) Obym był fałszywym prorokiem.



Tak, Fratres [2]). Tak to tak.

My, kapłani polscy, opuściliśmy wielką sprawę ludową, pogłębiając jeszcze więcej nieufność ludu polskiego do nas.

Historja nam to kiedyś przypomni, że mogąc działać zgodnie z ludem, byliśmy tylko biernymi świadkami, może nawet współwinnymi tego rozproszkowywania się ruchu ludowego i sprawy ludowej w Polsce.

Ks. Franciszek Bolek.

[2]) Bracia.

Zebranie „Piasta“ w Makowie.

Dnia 17 marca b. r. w niedzielę odbyło się **w Makowie** zebranie delegatów P. S. L. „Piast“ z powiatu makowskiego w domu p. **Wincentego Zajdy** przy udziale około 120 osób. Przewodniczył zebraniu p. Zajda, zastępcą przewodniczącego był **Walenty Mirek** z Jordanowa. Referaty polityczne, gospodarcze i organizacyjne wygłosili p. **prezes Witos i poseł Werszler.** W dyskusji szereg mowców poruszało sprawy polityki bieżącej, jak również i sprawy organizacyjne.

Odpowiedź prezesa Witosa na zapytania, postawione w dyskusji, który oświadczył się za zdecydowaną i niezależną polityką stronnictwa, przyjęto długotrwałymi oklaskami. W tym też duchu uchwalono rezolucje. Wyrażono wotum zaufania dla obydwu posłów. Na zjeździe tym dokonano wyboru Zarządu powiatowego. Zebranie przeciągnęło się do późnego wieczora w jak najlepszym nastroju.

Nadmienić należy, że Starostwo robiło zabiegi, celem unicestwienia zebrania, co nas wszystkich bardzo dziwi.

Uczestnik.

Wojskowi w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej.

Niedawno donosiliśmy, że do urzędów wojewódzkich na stanowiska radców przydzielono pułkowników rezerwy. Obecnie znów Ministerstwo spraw wojskowych postanowiło przydzielić do województw i starostw około 120 wojskowych do wydziałów opieki społecznej.

Zamknięcie sesji sejmowej.

Skoro tylko Sejm załatwił poprawki Senatu do budżetu zgłoszone, jużto przyjmując, jużto po największej części odrzucając owę, Prezydent Rzeczypospolitej zamknął sesję Sejmu i Senatu.

Na jak długo — czy po świętach będzie zwołana nadzwyczajna sesja dla załatwienia wniosków rewizji konstytucji, czy dopiero w jesieni dla uchwalenia budżetu na 1930/31, czy też była to ostatnia sesja obecnego Sejmu, ponieważ będzie rozwiązany i nowe wybory rozpisane, względnie nie odbędą się więcej wybory w myśl dotychczasowej konstytucji, w tej krainie niespodzianek, jaką od pewnego czasu stała się Polska prawdziwy „świat na opak“ nikt rozsądny przewidzieć nie potrafi.

Jedno jest pewnem, a mianowicie oburzenie obozu i prasy sanacji na Sejm obecny.

Sejm „poważył się“ oddać pod Trybunał Stanu ministra Skarbu, skreślił fundusz dyspozycyjny Min. Spraw wewnętrznych, nie zwiększył funduszu dyspozycyjnego dla ministra Spraw wojskowych, Sejm ma większość przeciw rządowi. Blok współpracy z rządem w mniejszości w odosobnieniu.

Stąd płyną zarzuty partyjnictwa, zaślepienia, roboty antipaństwowej uprawianej przez Sejm i t. p. ciężkie oskarżenia.

Przyznając, że Sejm w większości swej nie jest za rządem, zapytać się należy, kto ponosi winę, że taki, a nie inny mamy Sejm, zamiast „dobrego“ o większości rządowej „zły“, bo niezdolny do wytworzenia większości dla rewizji konstytucji, a ta jest jego głównem zadaniem.

Nie tak dawno odbyły się wybory, wszyscy mają w pamięci metody, jakiemi posługiwała się jedynka. Za wszelką cenę zniszczyć Piasta i Chjenę — oto cel.

Udało się w znacznej mierze.

Nar.-demokracja ze 100 posłów spadła na 38, Piast z 53 na 21, Chadecja z 40 na 18 — z natury rzeczy więc kluby te nie mogą odgrywać decydującej roli w tym Sejmie, nie mogą „szkodzić“ rządowi — natomiast Blok bezp. z lewicą i mniejszościami, cieszącemi się sympatją i poparciem sanacji, mają bezwzględną większość do przeprowadzenia planów i zamierzeń rządu, a w szczególności rewizji konstytucji, skądże więc ten lament i oburzenie na Sejm?

Na pytanie powyższe odpowiada prasa sanacyjna: „Cóż z tej większości, skoro mniejszości narodowe idą na rozbicie państwa, a lewica ma swoje programy całkiem sprzeczne z zamierzeniami marsz. Piłsudskiego“.

Teraz dopiero o tem dowiedziliście się panowie sanatorzy?!

Nie od dziś przecie głoszą mniejszości, że nie uznają państwa polskiego, po dziesięć groszy można kupić programy P. P. S., Wyzwolenia, Chłopskiego stronnictwa.

Kto prowadzi politykę, winien znać programy stronnictw, nie bratać się z tymi, których ścieżki prowadzą w przeciwną stronę świata.

Niestety, ostatnim wyborom nie przyświecała myśl państwowa, nie chodziło tam o programy, i dziś grzech ten, jak każdy grzech mści się.

Chciano zniszczyć Piasta, a zaszkodzono interesom państwa. Ktokolwiek bowiem zwalcza program, jaki wyznaje Piast, zamiast uczynić go fundamentem gmachu państwowego, nie przysłuża się społeczeństwu.

Gdyby teraz chodziło o satysfakcję, o zemstę, Piast mógłby zacierać ręce z radości.

My jednak nie prowadzimy polityki pod kątem osobistych sympatji, czy antypatji, dla nas, mój, czy twój rząd, to nasz polski rząd, stwierdzamy zło, błędy, niedomagania, nie dla urągania, triumfu, ale dla wyciągnięcia wniosków, dla znalezienia środków zaradczych.

Jakież jest tedy wyjście z obecnej niezdrowej sytuacji?

Zło główne leży w tem, że mamy faktycznie ukrytą dyktaturę, a de nomine, pozornie „czysty“ ustrój parlamentarny.

Przewrót strzaskał tablice, na których były wyryte artykuły konstytucji marcowej, a nowych w to miejsce nie wystawił, na rumowisku zaś nic zasiać nie można, chwasty się jeno plenią, jaszczórki, żmije i różne płazy mają schronienie.

Taki stan na dłuższą metę utrzymać się nie da, bo staje się chorobą chroniczną, niebezpieczną dla organizmu państwowego.

Trzeba się wreszcie zdecydować.

Albo ... albo.

Albo spełnić ciche „pobożne“ życzenie Dzikowa, Nieświeża, a głośne posła Mackiewicza i innych zwolenników monarchji, faszyzmu i t. p. Sejm posłać na nieograniczone wywczasy, ogłosić dyktaturę, niech dzwonią ostrogi — panuje „zwycięska“ szabla.

Albo — jeśli się nie chce narażać państwa na wstrząsy i niebezpieczeństwa i pozostaje się przy ustroju parlamentarnym, a tylko chce się usunąć istotne braki i błędy konstytucji, w takim razie musi się szukać sprzymierzeńców wśród tych, co od dawna już nawołują do naprawy Rzeczypospolitej i tej naprawy szczerze pragną, powtóre zaprzestać oburzania się na Sejm, gdy ten wykonuje zagwarantowane mu konstytucją prawo kontroli nad ministrami i ich gospodarką.

Przed Polską stoją wielkie historyczne zagadnienia i trudności, które rosną, potęgują się, żeby tylko wspomnieć coraz cięższe położenie gospodarcze. Ten tylko zasłuży na wdzięczność społeczeństwa i dobrze przysłuży się państwu, kto zacznie rozwiązywać owe problemy, usuwać trudności, kto państwo z gąszczy i bezdroży, na jakich się znajduje, wyprowadzi na bity gościniec ładu, porządku postępu i dobrobytu.

Słowa, hasła, reklama nie wystarczą, muszą być czyny, program wielki, jasny i jego wykonanie, to o co modli się Słowacki.

„Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj“.

JAN BRODACKI.

Zbyt powolne wykonywanie reformy rolnej.

Rozporządzeniem Rady ministrów z dnia 13 lutego ustalony został wykaz imienny majątków, podlegających w r. 1929 przymusowemu wykupowi na cele reformy rolnej. Obszar, który ma podledz przymusowemu wykupowi, wynosi zaledwie 8.288 hektarów, czyli około 16.000 morgów i to wyłącznie w województwie poznańskiem i pomorskiem. Polityka obecnego Ministerstwa Reform Rolnych i Banku Rolnego dopuściła do tak wygórowanych cen ziemi, że obszarnicy robią na parcelacji doskonałe interesy i nie czekają na przymusowy wykup.

Równocześnie rozporządzeniem rządu ustalony został plan parcelacyjny w r. 1930. Plan ten obejmuje następujące obszary:

GRUNTY PAŃSTWOWE I BANKU ROLNEGO.

Na obszarze Urzędu Ziemskiego kieleckiego — 1400 hektarów, lubelskiego 250 ha, białostockiego 2100 ha, wileńskiego 4700 ha, grodzieńskiego 3500 ha, łuckiego 11.400 ha, krakowskiego 50 ha, katowickiego 1600 ha, poznańskiego 13000 ha, grudziądzkiego 7000 ha.

GRUNTY PRYWATNE.

Na obszarze Urzędu Ziemskiego warszawskiego 9608 hektarów, piotrkowskiego 2038 ha, kieleckiego 1.586 ha, lubelskiego 5452 ha, białostockiego 1509 ha, wileńskiego 5781 ha, grodzieńskiego 12905 ha brzeskiego 2628 ha, łuckiego 7222 ha, tarnopolskiego 3742 ha, stanisławowskiego 3437 ha, lwowskiego 4269 ha, **krakowskiego 698 ha**, poznańskiego 10.000 ha, grudziądzkiego 8000 ha.

Wszystko to jednak jest mało, wprost śmiesznie mało, jeśli się weźmie pod uwagę niesłychany głód ziemi, jaki się odczuwa na wsi! Ludności na wsi przybywa, ilość rąk do pracy powiększa się i dotychczasowa ilość ziemi, przeznaczanej rocznie na parcelację jest niewystarczająca, nie mówiąc już o tem, że ceny jej są lichwiarskie. Dlatego też Klub P. S. L. „Piast“ zgłosił w ubiegłym jeszcze roku w Sejmie wniosek o podwyższenie rocznego kontyngentu parcelowanej ziemi i o obniżenie cen.

Wniosek ten wszedł wreszcie pod obrady komisji reform rolnych.

Druzgocący wyrok.

„Gazeta Grudziądzka“ z 21 lutego b. r. (Nr 22) tak ocenia działalność Bezpartyjnego Bloku na Pomorzu:

„Pod wpływem filarów „jedynki“, względnie „trzydziestki“ — obszarników, reforma rolna nie posunęła się tak, jak w interesie bezpieczeństwa państwa w byłym zaborze pruskim posunąć się była powinna. **Opór obszarników przeciwko jak najszybszemu wykonaniu u nas reformy rolnej, wywołany lękiem przed parcelacją swych folwarków — chroni niestety także obszarników niemieckich,** z pośród których nikt nie myśli wyzbyć się dobrowolnie swych folwarków. Cóż więc dziwnego, że np. na Pomorzu dwie trzecie całej prywatnej wielkiej własności ziemskiej jeszcze jest w rękach niemieckich. Niewiele lepiej jest w Poznańskiem, a jeszcze gorzej jest na Górnym Śląsku.

A taki stan rzeczy jest bardzo groźnem niebezpieczeństwem dla Państwa polskiego.

Dziś planowego, celowego dążenia do wzmocnienia polskich kresów zachodnich także nie widzimy.

Dziś myśli się przedewszystkiem o montowaniu także u nas niby to Bezpartyjnego Bloku rzekomej współpracy z rządem. Chce się i u nas wcisnąć tę organizację polityczną, która się już dotąd **stała największym szkodnikiem na niwie państwowej, przez korupcję, jaką szerzyła w czasie wyborów, przez paczenie charakterów, przez podlenie ludzi słabych, a do której i dziś garną się przedewszystkiem męty,** które przez tę organizację chcą zaspokajać swe żądze żeru — uzyskać jej pomoc dla swych brudnych częstokroć interesów.

Jak ludność byłej dzielnicy pruskiej nienawidzi owo osławione Be-Be — które żydów stawiało na swą listę wyborczą — tego dowodem jest klęska sromotna, jaką poniosła „trzydziestka“, siostrzyca „jedynki“, osławionego Be-Be.

Dziś nienawiść ludności naszej do owego Be-Be, z jego obszarnikami i ich faktorami żydowskimi jeszcze bardziej wzrosła.

Pomysł pchania się do byłego zaboru pruskiego Be-Be — jest pomysłem najfatalniejszym, jaki sobie o ile chodzi o interesa Państwa, wyobrazić można.

Bebechów porównuje ludność nasza pod pewnym względem z hakatystami. Bo widzi, że jak hakatyści prześladowali i bojkotowali wszystko co nie — niemieckie — tak bebechowcy dziś bojkotują i prześladują wszystko, co nie — bebechowskie — często na rzecz najgorszych osobników — mętów!

Przecież byliśmy do niedawna świadkami, jak działacze bebechowcy albo ich narzędzia prześladowali jednostki partyjne, owiane myślą państwową, mające po części za sobą wielką pracę dla Polski. Byliśmy świadkami, jak prześladowali najpożyteczniejsze instytucje, placówki polskości i myśli państwowej, robiące wielką robotę państwową, patrjotyczną i antyniemiecką! A prześladowali tylko dlatego, że w nich nie bebechowcy rej wodzą, prześladowano dlatego, że nie chcą pójść pod polityczne wpływy Be-Be!

Tak działacze bebechowcy lub czynniki, stojące pod wpływem Be-Be, przeszkadzają prywatnej, a nawet współdzielczej inicjatywie, zdążającej do szybszego, doszczętnego spolszczenia byłej dzielnicy pruskiej!

To też niechęć do Be-Be, która się głośno reklamuje jako instrument Rządu, przeradza się w straszne zacietrzewienie, rodzi i wzmacnia opozycję — tępi kiełkującą myśl państwową, odciąga od pracy dla Państwa, wytwarza bierność, ba nawet niechęć do Państwa, jednem słowem wytwarza nastroje fatalne, wprost katastrofalne.

To też, jeżeli wogóle było strasznym błędem z punktu widzenia interesów Państwa — tworzyć owe osławione Be-Be, co przecież bardzo wybitni ludzie, bardzo bliscy temu właśnie Be-Be, ba, częściowo jego twórcy — dziś nietylko rozumieją, ale lojalnie przyznają — to wprost zbrodnią jest wobec Państwa, jeżeli się owe Be-Be pcha do byłego zaboru pruskiego — szczególnie dziś, kiedy prusactwo coraz bezceremonjalniej, coraz bezczelniej rozkrzykuje o konieczności nowego zaboru naszych kresów zachodnich — coraz śmielej i bardziej pożądliwie wyciąga swe pazury nie tylko po kurytarz, ale po cały były zabór pruski.

Be-Be bowiem, jako składnik zupełnie obcy dla naszych dusz, naszych serc, naszego sposobu myślenia umysłów, swem pchaniem się do byłego zaboru pruskiego, swemi wschodniemi metodami działania, swem zyskaniem sobie mętów tutejszych — nie wzmacnia, nie potęguje twardości tej skały spiżowej, jaką stanowił b. zabór pruski i jego tak patrjotyczna hardość Polaka za czasów niewoli. Przeciwnie, to pchanie się tej politycznej organizacji do nas — tę skałę kruszy — ją rozsadza — co w chwili wielkiej próby może mieć katastrofalne skutki.

Nie mówimy tego ze strachu przed konkurencją partyjną — nie. Tam, gdzie się zaczyna interes państwa, tam dla nas się kończy wszelki interes partyjny.

Zresztą tak, jak zmietliśmy swego czasu 30-tkę, tak gdy przyjdą znowu wybory — jak burza pójdziemy także przeciwko bebechom i plewy te rozlecą się na wszystkie strony świata — bo tam ziarna przecież niema ani za trzy grosze.

Prusactwo wyciąga pazury po nasze odwieczne ziemie, a nam się zdaje, że miarodajne czynniki polskie mają przecież także conajmniej obowiązek czuwania nad tem, by w kraju się nie działy rzeczy, które są wodą na młyn śmiertelnego wroga naszego Prusactwa“.

Straszny wyrok, gorzej, że prawdziwy.

—ooo—

Odpowiedzialność wobec historji.

Na terenie Wschodniej Małopolski w naszych oczach rozgrywa się ważny rozdział współczesnej historji Polski. Jesteśmy świadkami rozwijania się z dnia na dzień procesu wśród społeczeństwa ruskiego, którego nie można lekceważyć, ani też ukrywać, jak tego chcą ci, którzy zachwalają wytworzony stan rzeczy i uważają go za zgodny z interesem Państwa.

Należy prawdzie spojrzeć w oczy. **Wypadki stwierdzają, że robota podziemna, godząca w Polskę, postępuje stale i zatacza coraz szersze kręgi w społeczeństwie ruskiem,** że poza inteligencją stosunkowo nieliczną opanowuje i zdobywa lud ruski, stanowiący rdzeń, bo 90% narodu ruskiego.

Pod hasłem bezwzględnej nienawiści do wszystkiego, co polskie, głoszonej na najrozmaitsze sposoby widoczne i niewidoczne, **podtrzymuje się stan ciągłego wrzenia** i na takiem podłożu organizuje się kadry dla podjęcia nawet walki orężnej w odpowiednim momencie. Dowodzą tego wymownie zamachy na osoby i instytucje państwowe, zbrojne manifestacje, a co najważniejsze, uchwały Rad gminnych natury politycznej o charakterze wybitnie antypaństwowym. **To, co mówią posłowie ruscy z trybuny sejmowej, to Rady gminne próbują już uchwalać na swych posiedzeniach.**

Zachodzi najistotniejsze pytanie, gdzie tkwi źródło tej roboty, tak groźnej dla Państwa? **Nie może być dla nikogo w Polsce tajemnicą, że tkwi ono w Berlinie.** Czynniki niemieckie, krępowane na terenie międzynarodowym w walce z Polską, obrały Wschodnią Małopolskę za teren swoich wpływów i działań, mających na celu systematyczne rozsadzanie Państwa od wewnątrz. Tem się tłumaczy, że Berlin utrzymuje Petruszewicza, b. „prezydenta" „Zachodniej Ukrainy" i cały sztab ludzi, z Berlina idą rozkazy i cały plan akcji, przeprowadzanej na terenie w oczach administracji i społeczeństwa polskiego w formie wspomnianych zamachów, demonstracyjnych uchwał Rad gminnych i t. d.

W głównej mierze zależy Berlinowi na opanowaniu ludu ruskiego i przepojenie go nienawiścią do wszystkiego, co polskie, ażeby go wykorzystać przeciw Polsce, jako czynnik polityczny, w czasie pokoju hamujący normalny bieg wewnętrznego życia państwowego, zaś na wypadek wojny — jako siłę bardzo groźną dla Państwa.

Jakkolwiek odpowiada prawdzie, że jeszcze dziś większość ludu ruskiego, mimo swego uświadomienia narodowego, nie żywi niechęci do Polski, a raczej byłaby podatną w kierunku urabiania jej w duchu życzliwym dla Państwa, to jednakże oddana pod wyłączne wpływy polityki berlińskiej, którą to prowadzą przewódcy ruscy, pozbawiona, jak się to obecnie dzieje, wszelkiego oddziaływania ze strony społeczeństwa polskiego, może w niedługim czasie ulec tej robocie i stać się na zawsze straconą dla Polski.

Również odpowiada bezwzględnej prawdzie, że **ze strony polskiej niema nikogo, ktoby otwierał oczy ludowi ruskiemu, iż jest narzędziem Berlina, który go prowadzi w przepaść** i uświadamiał o niesumiennej robocie przewódców, którym chwilowo zaufał. **Niema obecnie nikogo, ktoby mu wskazywał wielkie drogi zgodnego współżycia z narodem polskim.** Roli tej nie są w stanie spełnić obszarnicy, mimo, że dzięki sanacji zdobyli chwilowo znaczne wpływy polityczne, gdyż chłopi ruscy nie mają do nich najmniejszego zaufania. Co się zaś tyczy czynników administracyjnych, to są one bezsilne i bezradne wobec prądów berlińskich, ogarniających wieś ruską.

Pozostaje lud polski, jako źródło utajonych sił dla Polski. W okresie przedmajowym byliśmy świadkami, jak chłop polski, dopuszczony do roli obywatela, zorganizowany politycznie, oddziaływał korzystnie na lud ruski. **Idea ludowa, reprezentowana przez P. S. L. „Piast", dochodziła do chłopa ruskiego,** opanowywała jego umysł, zdobywała jego serce i wytwarzała u ludu ruskiego nastroje polityczne bezwzględnie życzliwe dla Polski. „Piast" nie drażnił, ani nie podburzał, przeciwnie, prowadząc politykę pojednania wobec ludu ruskiego, uspakajał umysły po wypadkach 1918/1919 r., pacyfikował Wschodnią Małopolskę, rzucał pomost zgody między obu narodami. Chłop polski podał rękę ruskiemu do zgody, współżycia i współpracy. **Mnożyły się placówki wspólnej pracy gospodarczej, które zbliżały i łączyły obie strony.** Na tej drodze zmierzało się stopniowo do rozwiązania zagadnienia polsko-ruskiego, tak doniosłego dla Państwa.

Staje się zrozumiałem, że w tych warunkach dla Berlina i jego wysłanników nie było na wsi podatnego gruntu dla ich roboty. Byli w najwyższym stopniu skrępowani i ubezwładnieni. **Nie słyszał nikt o wypadku, żeby gminy ruskie demonstrowały przeciw Państwu. W atmosferze ludowej wyrastało pojednanie obu narodów. To są fakty, którym nie zdoła nikt zaprzeczyć.**

Dopiero dzięki sanacji normalny bieg wypadków został wstrzymany. Zapanował inny kierunek i inne zasady. Podyktowały je naiwność Warszawy, zawiść partyjna i obłąkana nienawiść do „Piasta" u czynników miejscowych. **Zburzono doszczętnie kilkuletni dorobek państwowej pracy, rozbito organizacje ludowe, usunięto chłopa z życia publicznego, steroryzowano resztę. Posłowie z pod znaku B. B. na zjeździe we Lwowie przyznali się do tej roboty i stwierdzili ją z radością. Wzięli na siebie pełną odpowiedzialność wobec historji, za dotychczasowe i dalsze jej skutki.**

Narazie stwierdzamy jedno, że na tak spustoszonym terenie, oczyszczonym z wszelkich czynników twórczej pracy społecznej, doszczętnie zamarłym — Berlin i jego zwolennicy święcą tryumfy, prowadzą robotę z pełnem powodzeniem, realizują swoje plany, słowem, zdobywają lud ruski przeciw Polsce.

Taki stan rzeczy w dalszym ciągu musiałby doprowadzić do katastrofy. Niech o tem w Polsce wiedzą.

Małopolanin.

Przeciw nieoględnej komasacji szkół.

Przemówienie (w streszczeniu) p. posła Ludwika Werschlera na plenum Sejmu w dniu 7 lutego 1929 r.

Prace Ministerstwa Oświaty są obecnie głównie nastawione na wprowadzenie w bliskim czasie jednolitej szkoły, w nowym jej ustroju. Stąd coraz większe wysiłki dla zrealizowania sieci szkolnych, stąd wytężona praca nad udoskonaleniem sił nauczycielskich i programów.

Do kilku zaledwie minut ograniczony czas mego przemówienia nie pozwala mi poddać tych prac Ministerstwa Oświaty najogólniejszej choćby ocenie. Z konieczności ograniczam się do jednej tylko kwestji, której sposób załatwienia budzi daleko idące obawy i zastrzeżenia, w szerokich masach społeczeństwa wywołuje słuszne często rozgoryczenie, a sprawie oświaty publicznej niemałą wyrządza szkodę. Jest to mianowicie sprawa zbyt gwałtownego komasowania szkół. Uważam, że pierwszy łatwiejszy etap tej pracy mija: w miastach, miasteczkach, w pewnej części gmin wiejskich łączenie kilku szkół w jedną wyższego typu nie natrafiało na większe trudności pomieszczeniowe i terenowe. Obecnie wchodzimy w etap drugi, gdzie szablonom teorji życie będzie stawiało coraz większe trudności, tak z powodu braku odpowiednich budynków, względnie funduszów na ich wystawienie, jak również z powodu przeszkód odległościowych i terenowych. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że dowóz i odwóz dzieci furmankami wobec gospodarczego położenia wsi jest jeszcze na szereg lat nie do pomyślenia. Obawiam się, że wszystkie te trudności wogóle mogą uniemożliwić pełną realizację tak pojętej reformy, bo trudno będzie olbrzymią część dzieci pozostawić poza formami jednolitego szkolnictwa, a równie trudno wszystkie w te formy zmieścić.

Jest rzeczą niewątpliwie p. Ministrowi wiadomą, że zbyt gwałtowne i nieliczące się z rzeczywistemi warunkami komasacyjne zarządzenia inspektorów i kuratorjów wywołały, zwłaszcza w obecnym roku szkolnym w wielu miejscowościach strejki szkolne, nieraz od kilku miesięcy dotąd trwające.

Co wyrówna te niezawinioną stratę jednego półrocza, a nieraz całego roku uczącej się dziatwie i rodzicom? Jaka wynika stąd nigdy w całej pełni nie dająca się naprawić szkoda wychowawcza w pierwszych latach nauki, gdzie nieprzerwany normalny tok wychowawczej pracy jest koniecznym odpowiednikiem żywości i wrażliwości dziecięcych umysłów?

Nietylko wychowawcze, ale moralne spustoszenia, dokonywane w ten sposób w nastroju dzieci i rodziców do szkoły i władz szkolnych są pożałowania godnem następstwem takich nieoględnych zarządzeń. Jest rzeczą niedopuszczalną, by dziecko polskie we własnem Państwie traciło możność normalnego korzystania z nauki publicznej wskutek przedwczesnego i zbyt szablonowego wprowadzania takiej reorganizacji, której pełne dokonanie wymagać będzie lat kilkudziesięciu.

Wobec tego zapytuję Pana Ministra, czy nie uznałby za rzecz konieczną polecić reaktywowanie tych zwiniętych szkół, których zwinięcie doprowadziło aż do tak niepożądanych objawów protestu, oczywiście tam, gdzie zachodzi odległość większa od normy ustawowej lub trudności terenowe?

Sądzę, że będzie tylko z pożytkiem dla nowego ustroju szkolnictwa, jeżeli władze szkolne z tym rodzajem gwałtownej komasacji wstrzymają się w każdym razie, choćby na lat kilka aż do czasu poprawy gospodarczego położenia ludności wiejskiej, oraz należytego rozwiązania sprawy budownictwa szkolnego, a narazie, ograniczając się do wprowadzenia sieci szkolnej tam, gdzie niema żadnej trudności, całą swą uwagę zwrócą na zasadnicze wstępne warunki zamierzonej reformy, t. j. na udoskonalenie sił nauczycielskich i programów nauczania.

Do ziemi!

Ziemio moja, godna ukochania,
Na twym łanie schodzi moje życie.
Codzień spieszę w jasny świt zarania,
By ci oddać serca swego bicie.

Dziś w twe łono rzucam ziarno siewne,
By z nadzieją czekać na twe plony,
Lecz czy miną nas te burze gniewne,
Brzemienne w grad i krwawe pioruny?

Ziemio, ziemio, nasza karmicielko,
Choć niewdzięczność często gości w tobie,
Ja cię kocham tą miłością wielką.
Która żyje nawet w ciemnym grobie.

A ojciec mój na łożu śmiertelnem,
Rzecze do mnie — synu, mój kochany,
Zostań ziemi twojej zawsze wiernym,
Kochaj żyzne ojców twoich łany.

Dziady twoje padły w jej obronie,
Gdzieś na krańcach leżą ich mogiły,
Ani dzwon im nie dzwonił przy zgonie.
Tylko wichry swe piosnki nuciły.

Pług, com żyzne nim krajał zagony,
I te chmurne troski z mego czoła,
Daję tobie, synu mój najdroższy,
Bo mnie Bóg wnet do siebie zawoła.

A gdy ojciec legł w zimnej mogile,
Jam pług stary i mą ojcowiznę,
Duszą, sercem pokochałem mile,
Wlokąc twardych ciężkich dni szarzyznę.

A gdy szron już zbieli włosy moje,
I gdy znojnej dożyję starości.
Ziemio, przyjmij mię w objęcia swoje,
Ziemio, ziemio, przytul moje kości.

W. D.

Jak podnieść kulturę rolną?

Wszyscy zgodni są do tego, że podstawą dobrej, zdrowej gospodarki w Polsce — to rolnictwo. Tak jest, ale rolnictwo potrzebuje stałej opieki i pomocy, by mogło rozwinąć się i stanąć na wyżynie. Gdy od słów przychodzi do czynów wszystko niestety kończy się na gadaniu gołosłownem, jakby chłopów brano na kpiny, zamiast pomocy sypią się na rolników nowe ciężary. Podwyższanie podatków gruntowych, wymyślanie nowych podatków, jak: majątkowy, budynkowy i t. p. cła wywozowe na świnie 30 zł. od sztuki, cła na wywóz jaj, sprowadzenie zboża z zagranicy i wpuszczanie go na nasz rynek zbożowy, w czasie kiedy rolnicy swoje sprzedają, brak kredytów, to właśnie świadczy o opiece nad naszem drobnem rolnictwem i zapewnia mu rozwój i podniesienie kultury rolnej, tak jakby choremu dodano trucizny.

Mamy towarzystwa rolnicze, są prawie w każdym powiecie zarządy O.T. R. są w nich panowie instruktorzy rolnictwa, zwani dla większej powagi inspektorami, których mało gdzie po wsiach się spotyka, by przyszli i coś chłopa o postępowem gospodarowaniu pouczyli. A jeżeli przybędą, to tak uczenie mówią do chłopów, że ci tego nie rozumią. Zresztą nauka o rolnictwie przez wykłady, w teorji nie da się tak łatwo w praktyce zastosować, bo rolnictwo to jest dział bardzo wielki i trudny, po jednym wykładzie nie da ono tak dużo wiedzy.

Zdaniem mojem byłoby lepiej i mniej kosztownie, gdyby powstało więcej szkół rolniczych 1- lub 2-letnich, bo młodzież ze wsi pragnie teraz nauki. Potrzebna by była taka szkoła w każdym powiecie, tam z każdej wsi chłopski syn nabrałby nauki w teorji i w praktyce, powróciłby na swoje, czy ojcowe gospodarstwo, zacząłby gospodarzyć wzorowo, przy pomocy maszyn rolniczych, nawozów sztucznych i t. p., a każdy z gospodarzy widziałby naocznie korzyści z wzorowo prowadzonego gospodarstwa i poszliby za jego przykładem, a więc taki chłopski syn byłby u siebie postępowym gospodarzem, a zarazem i szerzycielem kultury rolnej na wsi.

A ludzie pozbyliby się w ten sposób różnych węsinosów na pół politycznych, wygodnych dla siebie i różnych sanacyjnie usposobionych opiekunów chłopa od „wyborów". Jeden z takich instruktorów O. T. R. na kursie rolniczym w pewnej miejscowości powiedział: „Wy chłopi nie powinniście wiedzieć, co Sejm radzi, co w Warszawie robią, powinniście patrzeć swojej ziemi, chodzić w chłopskich kożuchach, w ubraniach ze zgrzebnego płótna", a to ci baranek, postępowo sanacyjny rolnik. To wstecznik konserwatywny! I takich spotykamy szerzycieli kultury rolnej! Nie możemy się dziwić, bo ryba cuchnie od głowy, a tłusta ryba bardziej śmierdzi! To nic dziwnego, bo wiemy kto siedzi na najwyższym szczeblu Małop. Tow. Rol., które się mówi, że apolityczne, takie być powinno.

Kółka rolnicze utrzymywać, a gdzie niema, nowe zakładać, w nich pracować, ale uważać jaki idzie na nie zgóry prąd.

Michałek z Brzeskiego.

Wiadomości ze świata.

Wygnany Trocki a zwycięski Stalin.

Wygnanie **Trockiego** z Rosji jest dalszym ciągiem zwycięskiej walki **Stalina** z opozycją. Główny sternik nawy bolszewickiej wysłał Trockiego najpierw do Alma Ate w Turkiestanie. Ale Trocki i tam nie przestał prowadzić akcji opozycyjnej. Niedawno wystosował do swych przyjaciół list, w którym zalecał takie środki przeciwko obecnemu kierownictwu partji bolszewickiej, iż Stalin uznał za stosowne nakazać nowe aresztowanie wśród „trockistów“, a samego Trockiego wydalić za granicę Związku Sowieckiego. Jest to kara surowa. Coprawda bolszewicy zwykli swych przeciwników bez ceregieli uśmiercać, ale nie należy zapominać, że Leo Trocki to długoletni działacz bolszewicki, główny obok Lenina twórca przewrotu bolszewickiego w listopadzie 1917 r., organizator i wódz „armji czerwonej“.

Trocki walczył ze Stalinem o kierunek polityki komunistycznej. Jego zdaniem obecne kierownictwo komunistyczne Centralnego Komitetu Wykonawczego odeszło od wskazań Lenina i steruje „na prawo“. Sam jednak Trocki nie zaprzecza, że jest kierunek jeszcze bardziej „prawicowy“. Reprezentują go między innymi Rykow i Kalinin. Ci ludzie, zdaniem Trockiego nie uznają teoryj Lenina i nawet byliby gotowi zrezygnować z dążeń do rewolucji światowej.

Druga grupa to skupiona przy Stalinie kilka biurokratów. Tej grupie Trocki również zarzuca odstępstwo od „ideałów“ Lenina, a jest to w jego mniemaniu zarzut bardzo ciężki. W pismach swych i mowach na różnych zebraniach partyjnych Trocki często cytował Lenina i Marksa. Jego przeciwnicy też starali się usilnie dowieść, że nie sprzeniewierzyli się naukom tych „proroków“ socjalistycznych.

Wreszcie trzecia grupa to opozycja, której program odzwierciedla się doskonale w książce Trockiego „Prawda o Rosji sowieckiej“ (Warszawa 1929, nakł. Pol. Aj. Wydawniczej).

Trocki krystalizuje gwałtownie prowadzoną przez Stalina politykę ustępstw na rzecz kapitalizmu. Nie może coprawda zaprzeczyć, że i Lenin niekiedy cofał się, by potem z większym impetem pójść naprzód, że prowadził politykę „przystosowywania się i zręcznych manewrów“. Ale za czasów Lenina partja komunistyczna była świadoma granic, których przekroczyć nie wolno i zachowywała zawsze „jedność, ducha walki i świadomość celu“. Natomiast polityka Stalina posuwa się linją łamaną, wprowadza zamieszanie w szeregi armji proletarjackiej, zabija wiarę w potęgę rewolucji i t. p.

Konkretnie zarzuca Trocki grupie stalinowskiej, że nie zdołała zapobiec:

1) nadmiernemu wzrostowi sił, starających się skierować rozwój Rosji na tory kapitalistyczne;
2) upośledzeniu klasy pracującej i wyrobników rolnych oraz wzrastaniu potęgi „kułaka“,*) biurokraty i „nepmana“;**)
3) pogorszeniu ogólnego położenia Związku Sowieckiego na terenie międzynarodowym.

W książce Trockiego można znaleźć dużo zarzutów przeciwko kierownictwu partji. Robotnicy biorą obecnie według Trockiego coraz gorsze płace, są słabiej reprezentowani we władzach bolszewickich, natomiast poprawia się sytuacja bogatych chłopów, a żywioły „burżuazyjne“ odzyskują pewność siebie. Trocki żąda polityki odmiennej: popierania i ochraniania przedewszystkiem interesów robotniczych. Jest też przekonany, że nie może istnieć jedno jedyne państwo socjalistyczne, otoczone łańcuchem państw kapitalistycznych, że trzeba dążyć do wywołania światowej rewolucji proletarjatu i że nieuniknioną jest wojna między Rosją a kapitalistycznemi państwami europejskiemi.

Krytykując politykę grupy Stalina daje Trocki bezwiednie dużo argumentów wszystkim wrogom „raju“ socjalistycznego. Szczególnie warto sobie zapamiętać, co pisze o wolności i swobodzie przekonań.

„Członek korporacji robotniczej — czytamy w książce Trockiego — obawia się dzisiaj we własnym związku okręgowym wypowiadać swoje zdanie; obawia się według wskazówek swego sumienia głosować“.

W innem miejscu pisze Trocki o zamiarach Stalinowców:

„Ostatecznym celem jest wykluczyć członków opozycji i jeśli można, usunąć nawet przez stracenie. Dzisiaj słychać już głosy: „jeśli tysiąc wykluczymy, a stu rozstrzelamy, będziemy mieli nareszcie w partji spokój“. Są to głosy nikczemnych, tchórzliwych, ale przecież i piekielnie zaślepionych ludzi“.

Tak wygląda „wolność“ w partji komunistycznej, a więc w uprzywilejowanej części ludności. O wiele okrutniejszym jest terror w stosunku do niekomunistów. Ten terror Trocki pochwala.

Pisząc artykuły, z których powstała potem książka, był Trocki przekonany, że opozycja zwycięży. Przepowiedział, że polityka Stalinowców, których oskarżał o kłamstwa i prowokacje, zostanie przez robotników potępiona i że partja się nie rozpadnie, lecz w myśl jego postulatów zradykalizuje swą taktykę. Przewidywania te nie spełniły się. „Trockiści“ wywołali w partji bolszewickiej wielki ferment swemi tajnemi pismami i zebraniami, lecz przewagi nie osiągnęli. Narazili się na nowe prześladowania, a sam Trocki będzie z wygnania obserwował kłopoty rządu i ludności w „czerwonym raju“ i będzie zalecał „lekarstwa“, które mogłyby położenie Rosji jedynie pogorszyć.

*) kułak = bogaty chłop.

**) nepman = zwolennik nowej polityki gospodarczej.

ZATARG MIĘDZY STANAMI ZJEDNOCZONYMI I KANADĄ.

Przed kilku dniami statek amerykański, pełniący służbę prohibicyjną (śledzący za kontrabandą wódki), zatopił kanadyjski okręt „Ymelone“. W tej sprawie kanadyjski przedstawiciel założył u odnośnych władz Stanów Zjednoczonych protest. Sprawa ta nabiera dużego rozgłosu.

WYBORY WE WŁOSZECH.

Przeprowadzone wybory we Włoszech na zasadzie nowej ordynacji wyborczej, dały faszystom olbrzymie zwycięstwo. Uprawnionych do głosowania było 9,650.570. Głosowało za listą faszystowską 8,650.740 wyborców. Przeciw faszyzmowi padło tylko 136.000 głosów. Jak z tego widać, głosowało blisko 90% wyborców. W licznych miejscowościach tłumy wyborców spieszyły w pochodach demonstracyjnych do urny. Okręgi robotnicze głosowały za faszyzmem. Głosowanie odbyło się bez jakiegokolwiek terroru.

NA GRANICY AFGANISTANU.

Sowiety koncentrują nad północną granicą Afganistanu silne oddziały wojskowe.

ANGIELSKA DELEGACJA HANDLOWA W MOSKWIE.

Przerwane stosunki handlowe między Sowietami i Anglją wkraczają na tory normalne. Do Moskwy przybyła delegacja angielska, uroczyście witana. Gazety sowieckie witają delegację przyjaźnie. O ile w wyborach angielskich zwyciężą socjaliści, na co się zanosi, to polityka Anglji w stosunku do Sowietów ulegnie radykalnej zmianie.

PRZELOT NAD ATLANTYKIEM.

Lotnicy hiszpańscy Jimenez i Iglesias dokonali szczęśliwie przelotu nad Oceanem Atlantyckim. Wylecieli w dniu 25 marca z lotniska w Sevilli (z Hiszpanji); wylądowali pomyślnie w dniu 26 marca rano na lotnisku Camassary w Bahia w Brazylji.

WOJNA W CHINACH.

Od szeregu tygodni olbrzymie państwo azjatyckie Chiny, liczące około 430 miljonów mieszkańców, jest znowu terenem walk i zamieszek wewnętrznych. Ostatnia wojna domowa w Chinach zakończyła się utworzeniem rządu nacjonalistycznego, z siedzibą w mieście Nankinie. Przeciwko temu rządowi występują różni generałowie, sprawujący władzę w prowincjach, dążący do wyłamania się z pod rozkazów rządu centralnego. Narazie wojska zbuntowane odnoszą zwycięstwo nad wojskami rządowemi.

ZNIŻKA KURSU POŻYCZKI STABILIZACYJNEJ.

Pożyczka polska na giełdzie nowojorskiej uległa nowem wahaniom. Po kilku notowaniach według kursu 85.50 nastąpiła zniżka do 84.50. Chyba to nie świadczy dobrze o naszem położeniu gospodarczem i politycznem.

Emigracja do Stanów Zjednoczonych.

Kontyngent 6.524 ludzi dla Polski.

Nowe kwoty imigracyjne, które, jeśli nie zostaną odrzucone przez Kongres, wejdą w życie w dniu 1 lipca b. r., przewidują dla Czechosłowacji 2.874 osób, dla Danji 1.181, dla Finlanji 569, Węgier 869, Łotwy 236, Litwy 386, Holandji 3.153, Norwegji 2.377, **Polski 6.524** i Szwecji 3.314.

———oOo———

Drobne wiadomości.

ZGON WIELKIEGO POETY CZESKIEGO.

Największy liryk czeski **Ottokar Brzezina**, zmarł w morawskiem miasteczku Jaromierzyce nad Rokitną. Zmarły był szczerym i gorącym przyjacielem Polski, jej kultury i twórczości literackiej. Zmarły biegle władał językiem polskim i gorliwie interesował się literaturą polską.

KATASTROFA W KAMIENIOŁOMACH TATRZAŃSKICH. Dnia 28 marca b. r. w kamieniołomach tatrzańskich na Capkach miała miejsce katastrofa. Od szkarpy wysokiej na 18 metrów oderwał się zwał ziemi, runął w dół, zasypując 6 robotników. Nieszczęśliwych wydobyto wkrótce z pód ziemi. Trzech zasypanych odniosło lekkie rany, dwóch ciężkie, a jeden walczy ze śmiercią.

WOLNE POSADY W KOLEJNICTWIE. Dyrekcja kolei w Krakowie przyjmie do służby 25 kandydatów z wyższem wykształceniem, oraz 14 kandydatów ze średniem wykształceniem (gimnazjum albo seminarjum). Termin wnoszenia podań upływa dnia 10 kwietnia.

WYWROTOWA AKCJA MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ. W ostatnim czasie krakowskie władze bezpieczeństwa stwierdziły, że organizacja komunistyczna usiłuje wcisnąć się w szeregi wojskowych. Po długich a mozolnych wywiadach udało się policji wykryć działaczy t. zw. „techników“, którzy w sposób misterny i „fachowy“ starali się organizować jaczejki komunistyczne i szpiegowskie w niektórych formacjach wojskowych. Pracą tą kierował student Uniwersytetu Jagiellońskiego, Mühlrad Feiwel, przy pomocy dwóch braci Ettingerów, Natana i Fiszla. Obu aresztowano. Ponadto przytrzymano dwóch szeregowców, którzy obałamuceni dali się użyć tym „technikom“ do współpracy. W toku dochodzeń okazało się, że owym technikom zależało dużo na wydobywaniu tajemnic wojskowych.

Zaznaczyć należy, że przed czterema tygodniami aresztowały organa policyjne kilku żydów oraz żydówek, w tem studentkę Uniw. Jag., również komunistkę.

DEFRAUDACJA 60.000 DOLARÓW W BANKU LWOWSKIM. Komitet budowy domów dla bezdomnych żydów we Lwowie zgłosił się do miejscowego Banku Hipotecznego po odbiór 1700 dolarów, złożonych na książeczkę oszczędności. Okazało się, że pieniądze są już podjęte.

Wobec protestów Komitetu zarządzono kontrolę, która wykryła, że kierownik wydziału dewizowego Norbert Saffir na podrobione książeczki systematycznie od dłuższego czasu podejmował złożone w Banku dolary. Pomagali mu likwidator Wajdrowicz i dwaj prokurenci Kurczer i Veitze. Szkody wyniosły 60.000 dolarów, pokryły je niemal w całości rodziny defraudantów.

OFIARA KRY LODOWEJ. Przy rozbijaniu zatorów lodowych na Warcie koło Uniejowa (pow. turecki) kra przewróciła łódź z dwoma saperami, z których jeden Adam Marchwiński utonął.

STAN WODY NA WIŚLE. Wisła pod Warszawą przybrała 4.25 metry. Kilkanaście wsi znajduje się już pod wodą. Między Fordonem a Włocławkiem potworzyły się zatory lodowe.

MURY DOMÓW PĘKAJĄ. Mieszkańcy Dąbrowy Górniczej żyją w ciągłej trwodze. Wskutek ustawicznych wstrząsów podziemnych, spowodowanych robotą w kopalniach, wiele domów w mieście jest silnie popękanych i mogą runąć. Do opróżnionych już budynków przybyło w tym tygodniu 14 kamienic. Niebezpieczeństwo było tak groźne, że władze musiały lokatorów wysiedlić i umieścić w barakach dla bezdomnych. Zarządzenie to dotknęło przeważnie rodziny robotnicze.

Z ŻYCIA TEATRU AMATORSKIEGO. Staraniem sekcji dramatycznej klubu sportowego „Łobzowianka“ w Krakowie, urządzono w niedzielę dnia 10 marca w sali teatralnej klubu przedstawienie amatorskie odegrano sztukę p. t. „Chata za wsią“.

Przepełniona sala świadczyła o wielkiem zainteresowaniu się ze strony publiczności nie tylko samą sztuką, lecz także i poczynaniami klubu na tem polu. Fakt ten dowodzi, jak ważną rolę ma do spełnienia pod względem kulturalno-oświatowym klub „Łobzowianka“ w swojej dzielnicy.

Sztuka zagrana była dobrze i ogólnie się podobała. Sekcja dramatyczna jako całość wywiązała się z zadania zadawalniająco pod kierownictwem p. **Świerczka.** Podnieść również należy grę innych aktorów-amatorów o wysokim poziomie artystycznym.

STRZELAŁ DO WRONY ZABIŁ SIEBIE. Tragiczny wypadek zdarzył się we wsi Huszczko Mała, pow. zamojskiego. Gajowy lasów ordynacji zamojskiej, Podolak, posiadał stary rewolwer, który wyczyścił i postanowił go wypróbować. Gajowy wyszedł do lasu i podszedł do drzewa, na którem siedziała wrona, wycelował z rewolweru do ptaka. Huknął strzał, a wnet potem Podolak padł na ziemię z przestrzelonym podbródkiem i szyją. Po godzinie cierpień, Podolak życie zakończył.

WŁAMYWACZ W PAŁACU BISKUPIM. Do pałacu biskupiego w Kielcach dostał się bandyta. W trakcie gdy plądrował w salonie, zaskoczył go ks. Marchewka, który widząc włamywacza, oddał dwa strzały rewolwerowe, lecz chybił. Złodziej zbiegł. Później złapała go policja. Był to zawodowy włamywacz nazwiskiem Bolesław Gąsiorek.

STATEK NIEMIECKI „EUROPA“ SPŁONĄŁ W HAMBURGU. Olbrzymi okręt pasażerski. budowany w warsztatach Bloom i Voos w Hamburgu, uległ katastrofie pożaru w tak wielkich rozmiarach, że należy go uważać za stracony.

Miał to być obok „Bremen“ największy okręt pasażerski w Niemczech. Miał się nazywać „Europa“ i w lecie miał odbyć swoją pierwszą podróż przez Atlantyk. Nad budową jego pracowało 3.000 robotników.

Przyczyna pożaru nie jest ustalona, stwierdzono tylko, że ogień wybuchł w kilku miejscach jednocześnie około 2-giej w nocy.

O godzinie 4-tej popołudniu okręt jeszcze płonął. Pożar ugaszono dopiero pod wieczór.

10-GODZINNY DZIEŃ PRACY. Na mocy nowego rozporządzenia. w całej Jugosławji obowiązuje obecnie 10-godzinny dzień pracy. Ilość godzin pracy może być jednak, w razie porozumienia pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami, przedłużona do 12.

Obecna sytuacja w Związkach Młodzieży Wiejskiej.

Już od dłuższego czasu otrzymujemy listy od młodzieży ze wszystkich okolic Małopolski, pełne troski i niepokoju o losy Małop. Zw. Mł. przy M. T. R., równocześnie z prośbą o wyjaśnienie sytuacji obecnie tam panującej. Czyniąc zadość tem życzeniom, przystępujemy do wyświetlenia sytuacji we wszystkich Związkach młodzieży, co w konsekwencji rzuci pewne światło na sprawy dotyczące Małop. Zw. Mł. Prosimy o dalsze artykuły z tej dziedziny. — Redakcja uważa te artykuły, jako dyskusyjne. **Redakcja.**

I.

Związki młodzieży wiejskiej, które w odrodzonej Polsce odruchowo poczęły powstawać we wszystkich dzielnicach, wzięły sobie za zadanie uczynić chłopa polskiego pełnowartościowym obywatelem, świadomym swoich praw i obowiązków. Miały one wychowywać młodzież we wszystkich kierunkach, a więc zarówno gospodarczym, społecznym, jak również i politycznym, oczywiście nie biorąc tego w znaczeniu partyjnem. Kierownicy Związków Młodzieży, mając materjał nieuświadomiony i mało wyrobiony, musieli szukać oparcia materjalnego w starszem społeczeństwie. W b. Kongresówce i Małopolsce znaleźli je w Tow. Rolniczych, które w Kołach Młodzieży chciały sobie wychować przyszłych członków Kółek Rolniczych. Obok Tow. Rolniczych pewien wpływ na Związki Młodzieży wywierały również i partje polityczne. Oparcie Związków Młodzieży o Tow. Rolnicze dało im materjalną podstawę do prowadzenia pracy organizacyjnej, a jeśli chodzi o stronę ideową, to w tym wypadku panowała zgodność, albowiem jednym i drugim przyświecały wspólne cele, t. j. praca nad kulturalnem i gospodarczem podniesieniem wsi. Po wypadkach majowych stan ten zaczął się psuć coraz bardziej. Rządowy kurs polityki antyludowej sięgnął i do Tow. Rolniczych. co w konsekwencji odbiło się również i na Związkach Młodzieży Wiejskiej. Tow. Rolnicze, opierające swój byt w znacznej części na subwencjach rządowych, musiały prędko przemalować swój wygląd ludowy na sanacyjny, a czołowi ich ludzie musieli albo ustąpić, albo wyprzeć się swoich przekonań i ogłosić w osobnym manifeście swój entuazjazm dla rządów pomajowych.

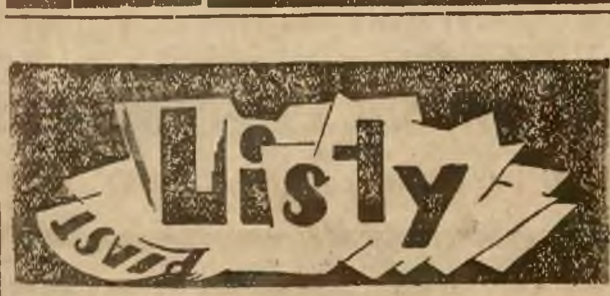
CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Powyższe momenty stały się źródłem konfliktów i zadrażnień między kierownikami Związków a ich organizacjami macierzystemi.

Najlepiej to możemy obserwować na Centr. Związku Młodz. Wiejskiej przy Centr. Związku Kółek Rolniczych, w którym zresztą reorganizacja nie sięgła zbyt głęboko. Względem Związków Młodzieży zastosowano specjalną politykę, nie rozwiązywano ich, czego się początkowo obawiano, lecz starano się w różny sposób wpływać na zmianę dotychczasowego kierunku w pracach Związków, ograniczając je tylko do pewnych dziedzin. Kierownicy C. Z. M. W. zaczęli się czuć nieswojo w takiej atmosferze.

Mając pełne poczucie godności idei przez siebie reprezentowanej wystąpili w jej obronie. Bezpośrednim powodem do konfliktu była kwestja, kto ma reprezentować na zewnątrz C. Z. M. W. Prezydjum C. Zw. Kółek Roln. stanęło na stanowisku, że to należy do niego, czemu jednak sprzeciwił się Zarząd Związku z p. Załęskim na czele. Fakt ten stał się powodem rozłamu w Centr. Związku Mł. W., którego dokonała grupa Załęskiego, a więc właściwi twórcy ruchu młodzieży wiejskiej na terenie b. Kongresówki. Prezydjum Centr. Zw. K. R., widząc, że może w ten sposób utracić młodzież, okazało gotowość ustępstw, a nawet poszło tak daleko, że zgodziło się na usamodzielnienie Związku Mł. na zasadach równi z równymi, jednak rozłamowcy tę propozycję odrzucili, nie mając zaufania do jej szczerości. Powstała nowa organizacja pod nazwą: „Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej“. Przystąpiono do wydawania swego organu p. t. „Wici“, pociągając za sobą większość młodzieży związkowej, w jej liczbie wszystkich działaczy ideowych. Oczywiście C. Z. K. R. nie zrezygnował z prowadzenia Związku młodzieży, przy którym została jeszcze znaczna część Kół, a mając dobry aparat organizacyjny i pieniądze, wystąpił do walki z „Wiciami“, która trwa do chwili obecnej. „Siew“ trzyma się pieniądzmi, „Wici“ ideą, niewiadomo więc, kto na dalszą metę zwycięży. Jeśli chodzi o kierunek pracy, to „Siew“ propaguje głównie modne dzisiaj przysposobienie rolnicze, które według opinji pewnych sfer u góry, powinno być jedynym celem Związków Mł. W. Ten kierunek czysto gospodarczy ma swoje głębsze uzasadnienie; chodzi o to, aby systematycznie odwracać uwagę młodzieży od zagadnień natury społeczno-politycznej, bo to mogłoby masę chłopską powoli doprowadzić do pełnego uświadomienia obywatelskiego, a tego sobie te sfery nie życzą. Dalej zachodzi zasadnicza różnica w samej metodzie pracy między kierownikami „Siewu“ a „Wici“. Ludzie, prowadzący pracę organizacyjną w „Siewie“, to płatni urzędnicy C. Z. K. R., którzy to robią, co im każą i za co im płacą. Praca ich nie jest wypływem pewnych założeń ideowych, lecz spełnieniem obowiązku w stosunku do chlebodawcy. Siłą więc faktu ich stosunek do czynności, które im polecono spełniać, jest biurokratyczny. Ludzie ci uważają siebie za jakichś nauczycieli, którym kazano oświecać ciemny i nieuświadomony lud. Natomiast „Wiciowcy“ przystępują do pracy oświatowej bezinteresownie, z gorącem sercem; oną jest dla nich koniecznością wewnętrzną; między nimi a ich braćmi i siostrami pozostałemi na wsi, niema żadnej różnicy społecznej. Praca ich polega na uświadamianiu, a nie na nauczaniu, które to pojęcia należy ściśle rozróżnić.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Jak płatni agitatorzy przedstawiają sytuację chłopa na wsi.

W dniu 14 marca b. r. odbyło się w Wadowicach w sali Magistratu sprawozdanie poselskie posłów z Be-Be: Gwiżdża, Walewskiego i Hyli.

Z pomiędzy zebranych tam radców, nadradców, sędziów, profesorów, inspektorów i nauczycieli wyróżniali się tam „przedstawiciele“ chłopów z powiatu wadowickiego w osobach: **Konarskiego i Wadowskiego Marcina** z Tłuczani, poszukiwaczy mandatów i tułaczów politycznych. Otóż Wadowski w odpowiedzi posłom w ten sposób przedstawił położenie chłopa na wsi: „**Każdy chłop, któremu się chciało robić przez lato, ma co jeść i dobrze się mu powodzi, a tylko próżniaki, co się im robić nie chce, cierpią biedę**“. Marcinie? A czy każdy chłop brał po kilkaset złotych za naganianie na podwórko „trzydziestki“? Czy każdy chłop pobiera djety z tytułu, iż jest w Radzie przyborczej pow. komisarza?

Poseł Walewski chętnie z tego skorzystał i w dalszej swej mowie kilkakrotnie podkreślał. iż chłopom się musi dobrze powodzić, jeżeli przedstawiciel ich tak mówi.

Tęgich obrońców mamy, chłopi, w „naszych“ przedstawicielach z Be-Be. **Ciekawy uczestnik.**

Jak organa asekuracyjne niszczą chłopów.

GMINA SKAWINKI. W dniu 6-go lutego bież. roku zjawił się w naszej gminie urzędnik asekuracyjny p. Tadeusz Prus Strowski, i przeprowadził w asystencji posterukowego Policji Państwowej i pisarza tutejszej gminy, ściąganie składek ogniowych w następujący sposób. Dnia 6 lutego b. r. rozpoczął obchodzić wieś, a ponieważ prawie nikt nie miał pieniędzy, więc zajmował krowy i zostawiał edykty licytacyjne z terminem sprzedaży, zajętego przedmiotu 21 — 23 lutego, t. j. prawie za dwa tygodnie, więc każdy gospodarz miałby czas, czy coś sprzedać, czy pożyczyć na spłatę zalegającej należytości.

Lecz niestety zamiast 21-go już 7-go lutego, t. j. za 24 godziny od czasu zajęcia, rozpoczął urzędnik asekur. wraz z żandarmem, pod groza bagnetu wyprowadzać bydło z ciepłych stajen, kiedy mróz był nonad 25 stopni, i umieszczał je w piwnicy, wynajętej na ten cel od gosp. Stanisława Pocieleja, za wynagrodzeniem 5 zł. od sztuki, którą to sumę doliczał na szkodę właściciela sztuki.

Więc aby tego nędznego chłopa bardziej zniszczyć, wydzierano mu krowę nawet ostatnią, i 14 dni do czasu licytacji trzymano na jego koszt tę krowinę w piwnicy po 5 zł. dziennie, gdyby jej sam wcześniej nie wykupił. Następnie przy ściąganiu składek obok należytej składki i zwłoki ściągał po 5 zł. od każdego płatnika, jako koszta; a tam gdzie krowę wyciągnął to brał 10 zł., a jest i taki, nazwiskiem Michał Kocajda, co z niego wydarł za to, że krowy ostatniej nie dał, 20 złotych, a ponieważ płatników było ponad 100, więc jak twierdzi wójt około 600 zł., a może i więcej wydarto z gminy.

Więc **600 złotych** z gminy oprócz składek i zwłoki wziąść za 3 dni urzędowania z gminy biednej górzystej, gdzie początek wody a koniec chleba, gdzie ludność prawie samym ziemniakiem się żywi, gdzie dzieci obdarte i bose, prawie że połowa całą zimę do szkoły nie chodzi, gdzie są wypadki, że bez soli dość często się bieduje, są i tacy, co całą zimę z domu nie wyszli, bo się nie mają w co ubrać, i z tych nędzarzy, z tych biedaków, zciągnąć paręset złotych to grzech, który woła o pomstę.

Czy wieś Skawinki ma inne prawa od sąsiedniej Lanckorony, gdzie też składki ogniowe się zciąga, ale ostatniej krowy nie biorą, dają 8 dni czasu do zapłaty, i urzędnik liczy 1 zł. 50 gr. od płatnika, a nie 5 zł., jak to miało miejsce w Skawinkach i 24 godziny. Jakie mają pojęcie o wartości krów, świadczy fakt, że u gosp. Ludwika Marka na 100 zł. zajął 2 krowy, z tego widać, że się wysyła na wieś ludzi, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o życiu wsi, niszczą tę wieś i spychają w nędzę. Czyż to nie skandal, żeby na takie mrozy, na pokrycie kilkunastu, a choćby i kilkudziesięciu złotych wyciągać krowę ze stajni? Czy to niema martwego inwentarza, który na mrozy nie jest wrażliwy? Czy to na wsi jest bank, żeby za 24 godziny mógł dostać pieniądze?

Apeluję do Szan. Panów Posłów w imieniu poszkodowanych, między którymi i ja jestem, aby się cośkolwiek więcej tym ludem wiejskim zaopiekowali, bo jak tak dalej pójdzie, to wieś zejdzie na dziady.

Inwal. **Karol Marek.**

Niezdrowe stosunki.

Z SANOCKIEGO. Z końcem stycznia 1929. został przeniesiony nasz sławny p. starosta Michałowski ze Sanoka do Przemyśla za popieranie Bebechów i dnia 17 lutego odbyło się pożegnanie uroczyste, naturalnie przy zacnem popiciu, uwieńczone mową p. Jana Potockiego z Głębokiego, byłego prezesa P. S. L. „Piasta“, który miał bardzo płakać za p. starostą Michałowskim, tylko p. Kluska nie zabierał głosu, czem się wszyscy bardzo obrazili. Do p. Walentego Burczyka wysłano zaproszenie dopiero po całej uroczystości, bo się go obawiano jako „piastowca“. Nie mogąc osobiście, Burczyk na odwrotnej stronie zaproszenia podziękował za owe i odpowiednio pożegnał starostę.

Tyle o pożegnaniu — a teraz rzecz ważniejsza. — Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, za dom nowo wybudowany w roku 1926, a ukończony w r. 1927, ubezpieczony na 3.830 zł., wymierzył mi opłatę w kwocie 8 zł. 88 gr. Ten sam Zakład zażądał za **rok 1928 podwójnej zapłaty raz 33 zł. 33 gr., drugi raz 33 zł. 28 gr.** Wobec tak wygórowanej sumy nie jestem w stanie zapłacić, i starałem się sprostować, że już tak powiem powyższą pomyłkę przez p. komisarza Nadziakiewicza przy P. Z. U. W. i przez Magistrat m. Sanoka, jednak wszystko bez skutku i zostałem dnia 28 lutego 1929 zafantowany, na co znów zrobiłem rekurs do P. Z. U. W. we Lwowie przez Magistrat m. Sanoka, może przecież pomyłkę tę zauważą i sprostują.

Jędrzej Styrkoss.

Ucieczka redaktora.

Warszawski „Express“ podał pod wielkim nagłówkiem następującą wiadomość:

„**Katowice,** 27. III. (Tel. wł.). Odpowiedzialny redaktor „Gazety Robotniczej“ Roman Motyka w następstwie szeregu wyroków, skazujących go na areszt i grzywny z dekretu prasowego, zbiegł do Niemiec.

Jest to pierwszy wypadek w niepodległej Polsce ucieczki redaktora Polaka zagranicę.

Przed odzyskaniem niepodległości dziennikarze polscy z Poznańskiego i Górnego Śląska uchylali się przed odpowiedzialnością wobec sądów pruskich, uchodząc do Małopolski“.

KRONIKA.

Kwiecień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.	Słońca Zachód godz. min.
7 N.	1 po W.	5 24	6 42
8 P.	*N. P. M. Bol.*	5 21	6 44
9 W.	Marji Kl.	5 19	6 45
10 Ś.	Ezechjela	5 17	6 47
11 C.	Leona I. p. w.	5 15	6 49
12 P.	Wiktora m.	5 12	6 50
13 S.	Hermenegilda	5 10	6 52
14 N.	2 po W.	5 8	6 54

BACZNOŚĆ GRYBOWSKIE.

W dniu 8 kwietnia (poniedziałek) odbędzie się Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. Piasta powiatu grybowskiego o godz. 12 w południe w Sekretarjacie P. S. L. w Grybowie. Sprawy polityczne i gospodarcze referować będą posłowie.

Powiatowy Zarząd P. S. L. Piast.

REKRUTACJA DO ROBÓT KOPALNIANYCH I FABRYCZNYCH WE FANCJI odbędzie się w Makowie dnia 12 kwietnia; a w Krakowie dnia 13 kwietnia b. r.

SPROSTOWANIE OMYŁKI. W ogłoszeniu Kolektury Loterji Państwowej Nr 757 w Warszawie, zamieszczonem w numerze świątecznym, wkradła się omyłka w podaniu Nru konta P. K. O., gdyż powinien być Nr. 18.607, a nie, jak mylnie podano 18.600.

WOBEC UZGODNIENIA dążeń gospodarczych między Rzecząpospolitą Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem, jest na czasie zaprzestanie bojkotu wyrobów gdańskich. Wobec tego każdy smakosz patrjota może znowu żądać czekolady „SAROTTI“, która tak bardzo zadawalnia jego podniebienie, a kupcy mogą temi gustownie opakowanemi i doborowemi słodyczami ustroić okna wystawowe i lady sklepowe. Specjalność firmy „SAROTTI“ są: Czekolada mleczna, gorzka, śmietankowa i z orzechami oraz bombonierki z reprodukcjami obrazów słynnych malarzy.

NA WIOSNĘ poleca **Del-Ka** 500 najnowszych modeli wszelakiego rodzaju obuwia. Wybór bezsprzecznie bajeczny. Ceny nadzwyczaj niskie i to na zasadzie: „Wielki obrót, mały zysk“. Noszenie obuwia modnego, a przytem taniego i wygodnego, już dawno nie jest przywilejem tylko ludności wielkomiejskiej.

BOGATA ŻEBRACZKA. Celem stwierdzenia tożsamości osoby, zatrzymano w Kaliszu 59-letnią żebraczkę, Marjannę Matusiak, bez stałego miejsca zamieszkania. Jak wykazała rewizja, przy żebraczce znaleziono 75 rubli w złocie, 40 rubli w srebrze, 79 rubli w banknotach, 2400 marek niemieckich i 295 zł. 29 gr.

ARESZTOWANIE BISKUPA SEKCIARSKIEGO. Biskup polskiego Kościoła niezależnego, Roman Słociński, aresztowany został w mieście Manchester w stanie New Hampshire, gdyż został oskarżony o uwiedzenie córki pewnego Polaka-emigranta. Biskup pozostawiony został na wolności za kaucją 5 tysięcy dolarów.

JAN ARAZT ur. w r. 1895. unieważnia zagubioną książeczkę wojskową z Pow. Kom. Uzup. Rzeszów. 1101

ŚWIDER JÓZEF ur. w r. 1902 w Zapolu p. Kolbuszowa unieważnia zagubioną książeczkę wojskową. 1102

LUDWIK BOGACZ ur. w r. 1901 w Mechowcu p. Kolbuszowa unieważnia zagubioną książeczkę wojskową. 1094

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.